

## **Chciałbym mieć płaską klatę**

Dysforia towarzyszy mi przez większość życia. To stan wynikający z dyskomfortu, niepokoju, cierpienia. Dysfориę wywołują różne rzeczy: patrzenie na siebie w lustrze, tembr głosu, imię, które widnieje we wszystkich dokumentach. W moim przypadku największy problem powodują jednak piersi, których chciałbym się pozbyć

Urodziłem się jako Maja, ale tak naprawdę Mai nigdy nie było. Przynajmniej nigdy nie istniała dla mnie. Nosilem to imię, wiedząc, że zupełnie nie pasuje. Pasowało do ciała, ale ono również nie było moje... Świadomość tego, że nie jestem dziewczyną miałem od zawsze, tylko nie potrafiłem go nazywać. Teraz już wiem. Słowo, którego szukałem, to transpłciowość.

Wiem też, że zdecydowanie zbyt długo ukrywałem to, jaki jestem. Odrzucanie prawdziwego siebie i funkcjonowanie jako ktoś inny bardzo wyniszcza. Nie sposób opisać tego słowami. Wyobraź sobie, że budzisz się rano w ciele kobiety, a jesteś stuprocentowanym facetem. Jak się czujesz? Obco, prawda? Ja miałem tak przez całe życie. Przez długich 28 lat. Gdybym mógł cofnąć czas i wiedział, to co teraz, nie wahałbym się ani przez moment. O tym jaki jestem powiedziałbym głośno już jako dzieciak. Wtedy koszty, które muszę ponieść byłyby zdecydowanie mniejsze.

## **PALETA EMOCJI**

Osoby transpłciowe, opowiadając o swoich przeżyciach, używają trzeciej osoby. On/ona. Bo to trochę tak, jakby miało się dwa życia. Jedno, kiedy nie funkcjonowałeś jako „Ty” oraz drugie, po coming oucie, gdy możesz w końcu być i żyć w zgodzie z samym sobą. Wspomnienia z „pierwszego życia” bywają traumatyczne. Wiele osób woli nie wracać do nich myślami. Moje na szczęście nie są tak trudne, ale faktycznie czasem również rozdzielałam w jakiś sposób swoją przeszłość. Chyba głównie po to, by człowiekowi, z którym rozmawiam łatwiej było się rozeznac w czasach, o których opowiadam. Najczęściej stosuję formę męską, nawet gdy mówię o przeszłości. Bo ja wtedy też byłem tym chłopakiem i zachowywałem się jak chłopak. Tylko ciało nie do końca pasowało.

Świadomość transpłciowości wciąż jest w naszym kraju zagadnieniem nie do końca zrozumiałym. Często mówi się o tym, jako o decyzji, a to nie jest przecież kwestia wyboru. Jestem „taki” od urodzenia. Jedyne o czym mogłem zadecydować, to czy ujawnić się, czy wciąż żyć nieswoim życiem. Wiedziałem, czego chcę, ale i tak nie było łatwo. Strach, szczęście, rozpacz, płacz, stres, radość. Paleta emocji była przeogromna, wszystkie się ze sobą mieszały.

W takiej sytuacji myślisz o tym kogo zranisz. Czy osoba, którą kochasz będzie w stanie dać sobie radę z tym wszystkim? Kto się od ciebie odwróci, a kto cię wesprze? Jak ludzie to przyjmą? Jak zareagują? Czy ktoś będzie chciał zrobić ci krzywdę? Zadajesz setki pytań o innych, jak oni sobie z tym wszystkim poradzą. Dopiero na końcu pytasz o siebie. Co jest dobre dla mnie? Czy chcę żyć w zgodzie ze sobą? Ja chciałem. Poczucie ulgi wygrywało ze strachem, to było niesamowicie uwalniające doznanie. Pragnąłem tych zmian, chciałem żeby działały się jak najszybciej.

## **ROZMOWA Z GOSIĄ**

Szukałem informacji w internecie. Trafiłem na stronę [tranzycja.pl](http://tranzycja.pl) oraz na profile osób takich, jak ja, udzielających wskazówek na bazie własnych doświadczeń. Byłem na spotkaniu w Lambda Szczecin. Dostałem namiary na specjalistów opiniujących oraz dokładne instrukcje, co i gdzie zrobić, w jakiej kolejności. Wszystkie informacje niezbędne w mojej sytuacji.

Rozpocząłem proces tranzycji. Poza tranzycją prawną i płciową jest też społeczna, czyli taka, gdy mówimy o sobie społeczeństwu i zaczynamy funkcjonować zgodnie z płcią odczuwaną. W moim przypadku – płcią męską. Maja nigdy dla mnie nie istniała, a dla ludzi odeszła na przełomie marca i kwietnia tego roku. Nie wydarzyło się wówczas nic szczególnego. Nie było żadnego przełomowego momentu, wydarzenia które zmieniło moją percepcję. Po prostu. nie miałem już siły, by dalej ukrywać jaki jestem. Nie mogłem dłużej żyć w ten sposób.

Z Gosią spotykam się od prawie sześciu lat. To jej chciałem zakomunikować, jako pierwszej o swojej transpłciowości. Trochę jakby wyczuła, że mam coś do przekazania. Jechaliśmy autem, spojrzała na mnie i spytała, czy chcę jej o czymś powiedzieć. Czułem jak zalewa mnie fala gorąca. Serce waliło jak szalone. Przełamałem się. Gosia wysłuchała i zapewniła o swojej miłości oraz wsparciu. Usłyszałem, że mogę na nią liczyć w każdej chwili. Pierwszy kamień spadł z mojego serca.

Następna była rodzina. Czy się bałem? Oczywiście, że się bałem. Długo myślałem, jak im o tym powiedzieć. Mieszkamy w różnych częściach świata, więc zdecydowałem się na formę listu, który rozesłałem wszystkim członkom rodziny w jednym czasie. I czekałem na reakcje, które były różne. Każda z bliskich mi osób potrzebowała czasu na przetrwanie. Nie ma co kłamać, na początku nie było kolorowo. Najważniejsze było jednak, że dostałem pełne wsparcie od rodziców. 28 lat temu to mama nazwała mnie Mają. Dlatego zgodziłem się, by wybrała też moje nowe imię. Sama mnie zresztą o to poprosiła. Zaproponowała, zaakceptowałem. Od tej pory jest już tylko Mateusz.

## **CZASAMI MYLĄ IMIĘ**

Po tym wszystko poszło niczym lawina. Poinformowałem ludzi z pracy i innych środowisk, w których funkcjonuję. Miałem to szczęście, że nie spotkałem się z negatywnym odbiorem. Większość osób raczej okazuje wsparcie, a za tych milczących się nie wypowiem, bo nie wiem, co chodzi im po głowie. Sporadycznie zdarzy się, że ktoś użyje mojego dawnego imienia. Często niechcący, więc ludzie sami się poprawiają. Chyba, że ktoś nie wie, to inna kwestia. Wówczas, po otrzymaniu informacji, że jestem Mateuszem, reagują raczej pozytywnie. Nie zdarzyło się, by ktoś mi ubliżał z tego powodu. Negatywnych komentarzy nie było też pod postem, który moja mama umieściła na swoim fejsbuku.

*„Może nie wszyscy jesteście w stanie zrozumieć dlaczego? Po co? Przecież to taka śliczna „dziewczyna”. Jeśli bym teraz powiedziała, że wszystko przyszło mi łatwo, to bym skłamała. Były łzy, nieprzespane noce, bicie się z myślami: dlaczego? Ale analizując całe życie mojego dziecka, gdzieś od początku było w zasadzie wiadomo, zawsze były mniejsze lub większe sygnały. Kiedy pierwszy raz powiedziała: „Mamo, ja to nie ja”, popłakałam się. W zasadzie płakaliśmy razem, ale mój kochany mąż Krzysztof powiedział wtedy, że teraz Mati potrzebuje jeszcze większego wsparcia. To nie koniec świata i żaden problem, bo problem mają rodzice, których dzieci są ciężko chore na raka i inne choroby. My musimy się cieszyć, że mamy ŻYWE i ZDROWE dziecko. Może, a raczej na pewno kiedyś nie rozmawiało się na takie tematy, nie było dostępnej tak obszernej fachowej literatury i grup wsparcia, nie tylko dla dzieci, ale również dla ich rodzin. Zawsze byłam bardzo tolerancyjna i otwarta na wszelakie tematy, jednak gdy bezpośrednio zaczyna nas to dotyczyć, nie jest łatwo. Teraz, gdy „siedzimy w tym razem”, widzę ile wokół nas jest takich dzieci. Niestety nie wszystkie mają szczęście, by zostać zaakceptowanym i mieć wsparcie u większości rodziny (...). Jestem dumna z mojego Syna, kocham go bezgranicznie, tak samo jak jego dwie siostry. Proszę ludzi dobrej woli o wsparcie dla niego, aby mógł spojrzeć w lustro i być szczęśliwym dzieckiem, a w zasadzie już dorosłym mężczyzną. Mati kocham Cię. MAMA”.*

To ogromne szczęście, że nie jestem w tym wszystkim sam. Mam po swojej stronie rodziców i siostry, ale przede wszystkim Gosię, która jest dla mnie największym wsparciem. To ona była przy mnie w tych wszystkich najgorszych chwilach związanych z ujawnieniem się, w chwilach rozpacz, łez strachu. Była i jest silna kiedy z przerażenia przed przyszłością rozpadam się na miliony kawałków. Daje mi nadzieję, że będzie dobrze. Ale nie mogę mówić tylko o tych złych chwilach. Z nią dzielę też te wszystkie radości, które niosą za sobą zmiany.

### **BARDZO DŁUGA DROGA**

Jest ich wiele i bywają uciążliwe. Sporo trudności dostarcza tranzycja prawna. Procedura trwa długo i wymaga cierpliwości. W pierwszej kolejności udajemy się do seksuologa klinicznego - będzie to nasz lekarz prowadzący. On wytłumaczy jak cały proces wygląda krok po kroku, jakie badania należy wykonać. Może - choć nie musi - zdecydować o przepisaniu hormonów jeszcze przed opinią psychologa (dawkowanie zawsze należy ustalić z endokrynologiem).

Kolejny krok to wyrobienie opinii psychologicznej. Tu czeka nas od kilku do kilkunastu spotkań z psychologiem. Ten etap jest w mojej opinii najdłuższym i najbardziej wyczerpującym. Opowiadamy o swoim życiu obcej osobie. Bez tajemnic i kłamstw, począwszy od najmłodszych lat. Wypełniamy masę testów psychologicznych. Nie zawsze są one związane z transpłciowością, mają też za zadanie ocenić nasz stan psychiczny. Posiadając taką opinię można zapisać się na operację usunięcia piersi, choć są też kliniki, które takiej opinii nie wymagają. Kolejny specjalista, do którego trzeba się udać, to psychiatra. Ocenia naszą poczytalność i zdolność do decydowania o sobie. Najlepiej przyjść do niego z gotową opinią od psychologa, ponieważ może ona zmniejszyć liczbę wizyt nawet do jednej. Sporo spotkań, co? A to wciąż nie koniec...

Z kompletną dokumentacją wracamy bowiem do naszego lekarza prowadzącego, który zbiera wszystko w jedną całość (włącznie z naszymi wynikami badań, np. morfologią), opisuje i daje „zielone światło”, by z wnioskiem udać się do sądu, aby dosłownie „pozwać” rodziców za to że w metryce mamy inną płeć, niż ta z którą się identyfikujemy. Niestety, to konieczność, bo wyrokiem sądu zostaje zmienione oznaczenie płci oraz PESEL (czasami już w tym momencie uwzględnia również imię, którym się posługujemy). Dopiero z decyzją sądu możemy udać się do urzędu, by wyrobić nowy dowód osobisty i skorygować dokumenty w różnych instytucjach: szkole, pracy, ZUS-ie, banku.

### **JUŻ NIE SŁYSZĄ KOBIETY**

To wszystko jeszcze przede mną. Zmianę dokumentów poprzedza diagnostyka, którą dopiero przechodzę. Od czerwca tego roku jestem na terapii hormonalnej. Przyjmuję testosteron, co powoli pomaga zmniejszyć dysforie głosu. Zawsze uważałem, że jest zbyt kobiecy. Moja twarz również staje się bardziej męska, co ogranicza pomyłki: „czy to pan, czy pani?”. Wcześniej ludzie wpadali w konsternację. Widzieli faceta, a słyszeli kobietę. Taki rozjazd, że coś nie gra, ale do końca nie wiadomo co. To było, lekko mówiąc, uciążliwe. Teraz już się nie zdarza. Zmiany zachodzą powoli, co wymaga ogromu cierpliwości. To nie jest przecież tak, że kładę się wieczorem bez zarostu, a rano mam brodę po pas. Ale każda drobna różnica cieszy, daje poczucie dopasowania.

Istnieją jednak kwestie, których nie da się załatwić w doraźny sposób. W moim przypadku największą dysforię powodują piersi. Jak daleko sięgam pamięcią, każde wspomnienie wiąże się z próbą ich ukrycia. Na co dzień staram się radzić z tym ciężarem za pomocą bindera i taśm, ale obie formy odbijają się na moim funkcjonowaniu, zdrowiu i ciele. Binder można porównać do gorsetu ograniczającego pracę żeber i możliwość swobodnego oddychania. Taśmy natomiast mocno napinają skórę, co podczas noszenia sprawia ból. Dodatkowo, w momencie ściągania często odchodzą z naskórkiem, robiąc bolesne rany. Niestety, w tym

momencie, mimo wszystkich starań nie jestem więc w stanie funkcjonować bez paraliżującego stresu, który wywołuje myśl o codziennym „spłaszczaniu się”.

Stąd decyzja o poddaniu się operacji podwójnej mastektomii. Wiem o niej tyle, ile można przeczytać w internecie. Kwalifikacja i cały związany z nią proces czeka mnie dopiero w styczniu. Lekarz prowadzący operację oceni wówczas wielkość balastu i stan mojego zdrowia. Dokona też doboru odpowiednich technik i wyznaczy termin. Nie mogę się tego doczekać.

### „CHCĘ MIEĆ PŁASKĄ KLATĘ”

W tym miejscu dochodzę jednak do ściany. O ile tranzycja prawna wymaga wiele czasu i cierpliwości, tranzycja medyczna generuje bardzo wysokie koszty. Co istotne, płci się nie zmienia, przeprowadza się jedynie jej korektę. Korygujemy ciało do płci, z jaką się identyfikujemy. Niektóre sprawy można załatwić na NFZ, za inne niestety trzeba płacić. Każda wizyta u psychologa kosztowała mnie 180 złotych, a odbyłem ich łącznie piętnaście. Najdroższa jest jednak operacja usunięcia piersi. Jest refundowana wyłącznie w przypadku raka piersi, lub posiadania mutacji genu BRCA1/BRCA2, zwiększającego ryzyko zachorowania na nowotwór. W pozostałych przypadkach jej koszt oscyluje wokół 20 tysięcy złotych.

Robię co mogę, aby zdobyć jak najwięcej, lecz sam nie jestem w stanie uzbierać tak przeogromnej kwoty. Koszty, które generuje terapia hormonalna i diagnostyka, już w tym momencie są bardzo wysokie, a bez tej operacji nie będę w stanie spełnić marzenia i wyleczyć się ze swojej najdotkliwszej dysforii. Stąd decyzja o założeniu zbiórki. Długo byłem się z myślami, czy mam to zrobić. Zastanawiałem się „co ludzie powiedzą”, ale nie bałem się, co powiedzą o mnie. Bo co mogą powiedzieć? Że jestem trans? Przecież to prawda. Mam świadomość tego, jaki jestem, znam swoją wartość. Jestem dobrym człowiekiem, dobrym partnerem, bratem, synem, wnukiem. Nikogo nie krzywdzę. Bałem się tylko, jak to wszystko wpłynie na moich bliskich, ale na ten moment nie odbija się na nich negatywnie.

Dzisiejszy internet jest źródłem hejtu, ale pozwala na więcej, dając niesamowite możliwości. To jest ryzyko, ale warto podjęcia w walce o lepsze życie. Choć proszenie o taką pomoc nie jest dla mnie komfortowe, szczerze liczę na wsparcie mieszkańców miasta, z którego pochodzę. Ważna jest dla mnie każda złotówka, bo każda złotówka przybliży mnie do normalnego funkcjonowania.

Jestem transpłciowym chłopakiem, który pragnie żyć we właściwym ciele. Codziennie myślę o chwili, gdy stanę przed lustrem, zobaczę swoją klatkę i z wielkim uśmiechem, dumą oraz poczuciem ulgi będę mógł powiedzieć, że nareszcie moje ciało, o którym marzyłem, staje się takie, jakie być powinno. A od dwudziestu ośmiu lat powinno być męskie.

Nazywam się Mateusz Skalniak i chcę mieć płaską klatę. Pomożesz mi?

Zbiórka pieniędzy na podwójną mastektomię dla Mateusza prowadzona jest za pośrednictwem portalu zrzutka.pl, pod nazwą: „Na płaską klatę- mastektomia Matego/ Top surgery FtM”

Tranzycja – określenie opisujące wszystkie formy zmiany swojego funkcjonowania społecznego i/lub korekty cech płciowych ciała w stronę płci, z którą osoba się utożsamia.

Dysforia fizyczna – dotyczy dyskomfortu związanego z anatomicznymi cechami płciowymi ciała.

Dysforia społeczna - dotyczy dyskomfortu związanego z funkcjonowaniem w społeczeństwie, sposobu postrzegania i przyporządkowania do danej płci przez osoby i instytucje wokół.

Misgendering - używanie nieodpowiedniego rodzaju gramatycznego (np. mówienie w rodzaju męskim do trans kobiety). Misgendering może być złośliwy i transfobiczny, ale może być też przypadkowy i wynikać z błędnego oszacowania czyjejś płci na podstawie wyglądu. Obie te sytuacje mogą wzbudzać znaczny dyskomfort, bo świadczy o braku postrzegania przez drugą osobę w sposób zgodny z płcią.

źródło: [www.tranzycja.pl](http://www.tranzycja.pl)